

**Pielgrzymka Akcji Katolickiej Diecezji Tarnowskiej do Lwowa
i na Kresy Południowo - Wschodnie
29. VI – 3. VII 2011r.**

*(...)Tylko mi cię żal,
Ty ziemio,
Gdzie kurhany ciche drzemią,
Gdzie się w stepach bielą kości,
Gdzie kwiat mdleje od żalości.
Tylko mi cię żal!*

Maria Konopnicka

W dniach 29 czerwca-3 lipca 2011r. Akcja Katolicka diecezji tarnowskiej powtórnie pielgrzymowała na Kresy. Opiekę duchową sprawował diecezjalny asystent kościelny AK ks. mgr lic. Jan Bartoszek, przewodnikiem był mgr inż. Edward Kupiniak z tarnowskiego oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, a głównym organizatorem i koordynatorem – prezes DIAK mgr inż. Wacław Prażuch.

W programie tegorocznej pielgrzymki na Kresy, oprócz Lwowa, znalazły się ważne dla Polaków miejsca, takie jak: Trzcieniec, Jazłowiec, Buczacz, Kamieniec Podolski, Chocim, Okopy św. Trójcy, Skała Podolska, Karpaty wschodnie, a ściślej dolina Prutu: Jaremcze, Worochta, Przełęcz Jabłonowska, i wreszcie- przed obecną granicą: Drohobycz, Kresowice, Mościska.

TRZCIENIEC

Po przekroczeniu granicy zatrzymaliśmy się przy neogotyckim kościele w Trzcieńcu, gdzie przed laty pracował jako wikariusz późniejszy arcybiskup - ks. Jerzy Ablewicz.

29 czerwca 2009r. w uroczystość św. Piotra i Pawła (dokładnie 2 lata wcześniej) na terenie tutejszej Parafii św. Józefa odbyło się poświęcenie grotty NMP Bolesnej i tablic upamiętniających mord Polaków - parafian z Lackiej Woli i Trzcieńca. „Pamiętamy i nie zapominamy o was” - taka inskrypcja rozpoczyna listę nazwisk sześćdziesięciu parafian rozstrzelanych 25 czerwca 1941 roku.

O tragicznym losie parafian i bolesnej historii Parafii można przeczytać tutaj:

<http://www.lackawola.homepage.t-online.de/40968.html>

LWÓW

Opera

Zwiedzanie Lwowa rozpoczęliśmy od gmachu Opery Lwowskiej- przybytku sztuki, o którym 4 października 1900 r. w czasie uroczystego otwarcia teatru, w obecności gości honorowych – Henryka Sienkiewicza, Ignacego Paderewskiego i Henryka Siemiradzkiego, powiedziano: „wzniesiliśmy twierdzę, która ma być po wieczne czasy nie tylko świadkiem wymownym naszej miłości i szacunku dla sztuki, ale także jednym z ognisk polskiej oświaty”. W innych przemówieniach, wygłoszonych na ceremonii inauguracji, znalazły się podobne akcenty. Architekt Zygmunt Gorgolewski - projektant gmachu, który osobiście kierował budową Teatru Wielkiego, apelował, „aby ten budynek poświęcony sztuce narodowej był rzeczywiście przybytkiem sztuki w najszlachetniejszym znaczeniu, aby w nim

długie lata i wieki rozbrzmiewała polska mowa i pieśń serdeczna oraz uczucie narodowe". Zaś prezydent miasta Godzimir Małachowski zapewniał ponad sto lat temu, iż „w tym gmachu i z niego brzmieć będzie zawsze nasza droga mowa ojczysta na pożytek miasta, narodu i wiekopomną sławę polskiego imienia".

Barwny opis Opery: <http://www.lwow.home.pl/teatr Wielki.html>

Inne zabytki Lwowa

Następnie zwiedziliśmy katedrę ormiańską, jeden z najstarszych i najcenniejszych zabytkowych kościołów Lwowa z XV-wiecznymi freskami, malowidłami J. H. Rosena oraz mozaiką Józefa Mehoffera; zdobyli szczyt Kopca Unii Lubelskiej (413 m n.p.m.), mijając po drodze fragment ścian Wysokiego Zamku, a po zejściu obejrzeli wieżę Korniaкта - wysoką, uchodzącą za najurodziwszą, jaką w stylu odrodzenia wzniesiono na polskich i ruskich ziemiach. To z niej, ufundowanej przez Greka kreteńskiego Korniaкта, a stanowiącej jeden z najcenniejszych zabytków polskiej architektury manierystycznej XVI wieku, rozbrzmiewa najpotężniejszy lwowski dzwon – Kiryło.

Przejechaliśmy obok Baszty Prochowej, by zatrzymać się przy kościele oo. Dominkanów- budowli o charakterystycznej zielonej kopule, zwieńczonej latarnią i przykrywającą eliptyczny korpus nawowy.

W tym najwspanialszym późnobarokowym zabytku Lwowa znajdują się prawdziwe skarby rokokowej rzeźby, m.in. usytuowane u samej góry, w tamburze kopuły, figury zakonników, a w ołtarzu głównym- postaci świętych. We wnętrzu podziwiać można empirowy nagrobek Józefy hr. Dunin-Borkowskiej, wykonany z karraryjskiego marmuru, dłuta duńskiego rzeźbiarza B. Thorvaldsena (twórcy pomnika Kopernika w Warszawie) oraz pomnik nagrobny Artura Grottgera autorstwa Cypriana Godebskiego (jego dziełem też jest pomnik Kopernika, ale w Krakowie).

Po zakończeniu II wojny światowej dominikanie zostali zmuszeni do opuszczenia swej siedziby. Podzieliła ona losy innych obiektów kultu religijnego na ziemiach okupowanych przez Sowietów. Budynek klasztorny został w 1972 zamieniony na Muzeum Religii i Ateizmu, zaś w kościele ulokowano m.in. magazyn cementu. W latach 90-tych XX wieku kościół przekazano ukraińskiej cerkwi greckokatolickiej, natomiast w części zabudowań klasztornych nadal funkcjonuje muzeum (jako Muzeum Historii Religii).

/Wspomnienie o. Joachima Badeniego

http://www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TS/znak_2011_wyjdz_04.html /

Obok kościoła niedawno pojawił się pomnik Nikifora – krynickiego prymitywisty, z pochodzenia Łemka .

Spacer przez Rynek dostarczył nam wielu estetycznych wrażeń i refleksyjnych wzruszeń, skłaniając do zamyśleń nad naszą niełatwą przeszłością i nieodgadnioną przyszłością.

Wśród kamieniczek lwowskich szczególną uwagę wzbudza renesansowa kamienica Królewska, zbudowana w 1580 roku dla wspomnianego wyżej greckiego kupca Konstantego Korniaкта, będąca później w posiadaniu Jakuba Sobieskiego, a po jego śmierci — króla Jana III Sobieskiego, który przebudował ją na pałacową rezydencję z okazałymi komnatami i salą audiencjonalną. Z uwagi na wewnętrzny arkadowy dziedziniec kamienicę zwano „Małym Wawelem". Zewnętrzną elewację wieńczy attyka, w której umieszczono figury przedstawiające postać króla w koronie i orszak zbrojnych rycerzy.

Katedra

Mijając Ratusz udekorowany transparentem z okazji 10 rocznicy pobytu Ojca św. Jana Pawła II we Lwowie, przeszliśmy pod Kaplicę Boimów przy Katedrze Łacińskiej. Bazylika metropolitalna p.w.

Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny –bo taki tytuł nosi jedna z dwóch czynnych obecnie we Lwowie świątyni katolickich, została konsekrowana w Wigilię Bożego Narodzenia 1479 roku /warto w tym miejscu przypomnieć, iż Lwów od 1412 r. był stolicą drugiej (po gnieźnieńskiej) metropolii łacińskiej w dawnej Rzeczypospolitej/.

Znamiennym znakiem i wielką łaską była możliwość przeżycia Eucharystii w tym szczególnym miejscu akurat w uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła. To tutaj, przed cudownym obrazem Matki Boskiej Łaskawej, w roku 1656 król Polski Jan Kazimierz składał pamiętne śluby.

<http://www.lwow.com.pl/potop.html>

Wielkie znaczenie dla pielgrzymów miał także fakt, iż Mszy św. dziękczynnej za beatyfikację Ojca św. Jana Pawła II w 10 rocznicę pobytu Papieża we Lwowie przewodniczył biskup pomocniczy Archidiecezji Lwowskiej ks. bp Leon Mały, a jednym z koncelebransów był Asystent AK diecezji tarnowskiej ks. Jan Bartoszek.

<http://lwowskabazylika.org.ua/>

Na nocleg udaliśmy się do znanego nam już z poprzedniej pielgrzymki hotelu, czasy socjalistycznej świetności mającym już dawno za sobą, a zatem niewartym najmniejszej wzmianki.

Cmentarz Łyczakowski i cmentarz Orląt Lwowskich

W drugim dniu pobytu we Lwowie nawiedziliśmy cmentarz Łyczakowski i cmentarz Obrońców Lwowa – Orląt. Pomni słów : „Ojczyzna to ziemia i groby – narody tracąc pamięć, tracą życie” pochylaliśmy się nad mogiłami Przodków - prawdziwych patriotów, dla których Ojczyzna była tu, na ziemi, dobrem najwyższym. Modliliśmy się przy grobach wielkich Polaków- powstańców i działaczy niepodległościowych, wybitnych uczonych i pisarzy. Z zadumą, a nierzadko i fragmentami utworów na ustach, zatrzymywaliśmy się przy grobowcach: pułkownika Juliana Ordon, pisarza i historyka Karola Szajnochy, poetów: Marii Konopnickiej, Seweryna Goszczyńskiego, Władysława Bełzy (autora m.in. „Katechizmu polskiego dziecka”), pisarki Gabrieli Zapolskiej, wybitnego matematyka Stefana Banacha, genialnego malarza Artura Grottgera, spółdzielcy Franciszka Stefczyka - twórcy SKOK-ów.

W zadumie przeszliśmy na Cmentarz Obrońców Lwowa, gdzie znajdują się mogiły uczestników obrony Lwowa i Małopolski Wschodniej, poległych w latach 1918–1920 lub zmarłych w latach późniejszych.

Ten panteon narodowej pamięci o polskich bohaterach nazywany jest Cmentarzem Orląt Lwowskich, gdyż spośród pochowanych tam prawie 3 000 żołnierzy, większość to Orlęta, czyli młodzież szkół średnich i wyższych.

Kornel Makuszyński, wybitny polski prozaik i poeta urodzony w pobliskim Stryju, napisał o cmentarzu Obrońców Lwowa:

*„Na te groby powinni z daleka przychodzić pielgrzymi,
by się uczyć miłości do Ojczyzny.*

*Powinni tu przychodzić ludzie małej wiary,
aby się napełnić wiarą niezłomną,*

ludzie miątkiego ducha, aby się nadyszyć bohaterstwa.

A że tu leżą uczniowie w mundurach,

przeto ten cmentarz jest jak szkoła,

najdziwniejsza szkoła,

w której dzieci jasnowłose i błękitnookie nauczają siwych o tym,

że ze śmierci ofiarnej najbujniejsze wyrasta życie.”

W hołdzie bohaterskim młodym obrońcom polskości Lwowa powstało wiele wzruszających utworów, m.in. autorstwa Artura Oppmana (Or-Ota):

Orlątko

*O mamo, otrzyj oczy,
Z uśmiechem do mnie mów -
Ta krew, co z piersi broczy,
Ta krew - to za nasz Lwów!
Ja biłem się tak samo
Jak starsi - mamo, chwal! ...
Tylko mi Ciebie, mamo,
Tylko mi Polski żal! ...*

*Z prawdziwym karabinem
U pierwszych stałem czat ...
O, nie płacz nad swym synem,
Że za Ojczyznę padł! ...*

*Z krwawą na kurtce plamą
Odchodzę dumny w dal ...
Tylko mi Ciebie, mamo,
Tylko mi Polski żal! ...*

*Mamo, czy jesteś ze mną?
Nie słyszę twoich słów ...
W oczach mi trochę ciemno ...
Obroniliśmy Lwów! ...
Zostaniesz biedna samą ...
Baczność! Za Lwów! Cel! Pal!
Tylko mi Ciebie, mamo,
Tylko mi Polski żal! ...*

Inne wiersze: <http://www.34.dh.orleta.pdg.pl/bohater/poezja.html>

Po zajęciu Lwowa przez wojska radzieckie cmentarz był grabiony i niszczony, a przez jego część poprowadzono nawet drogę! Ostatecznej dewastacji dokonano w latach 70-tych ub. stulecia, burząc czołgami kolumnadę, usuwając kamienne lwy i profanując groby. Zniszczeniom oparł się monumentalny łuk Chwały z napisem: "Mortui sunt ut liberi vivamus" (Polegli, abyśmy żyli wolni). W 1989 wszczęto rozmowy polsko-ukraińskiej komisji ds. cmentarza. Firma Energopol rozpoczęła porządkowanie nekropolii. Wielokrotnie wstrzymywano prace, z uwagi na kontrowersje przy uzgadnianiu projektu, m.in. w sprawie napisu na płycie mogiły zajmującej czołowe miejsce. Przed wojną wyryto słowa: "Nieznany bohaterom, poległym w obronie Lwowa i Ziemi Południowo-Wschodnich". W wyniku zawartego kompromisu umieszczono teraz napis: „Tu leży żołnierz polski poległy za Ojczyznę”, co zresztą nie jest zgodne z prawdą, ponieważ są tam pochowani także uczniowie, harcerze i cywilni ochotnicy.

W czerwcu 2005r. odbyło się uroczyste otwarcie odbudowanego cmentarza.

I my złożyliśmy hołd bohaterskim Obrońcom Lwowa, prosząc Boga o wieczny dla Nich odpoczynek wierząc, że „jeśli komu droga otwarta do Nieba- tym, co służą Ojczyźnie” /J. Kochanowski/. Na mogile Pięciu z Persenkówki złożyliśmy kwiaty i zapalili znicze- obok innych wielu, bardzo wielu dowodów pamięci i czci dla heroizmu Rodaków. Po modlitwie Ks. Asystent zaintonował „Jeszcze Polska nie zginęła...”. Słowa hymnu skłoniły do refleksji: to prawda, tylko, czy- gdy zajdzie potrzeba, znajdują się tacy, jak Orleńta, co to „szablą odbiorą?”...

BUCZACZ

Malowniczo położone w jarze rzeki Styrpy podolskie miasteczko zanurzone jest w bukowych lasach, od których wzięto nazwę. Bogactwo starego Buczacza tworzyło wielu polskich arystokratów, a wśród nich najbarwniejszą postacią o sarmackim charakterze był Mikołaj Bazyl Potocki, który zbudował tu kościół farny Wniebowzięcia NMP, rokokowy ratusz, cerkiew bazylianów i odremontował zamek. Warto nadmienić, iż w ramach pokuty Potocki wybudował ponad 70 świątyń (m.in. zwiedzany przez nas podczas poprzedniej pielgrzymki sobór w Poczajowie). W pięknie odrestaurowanym wnętrzu kościoła przyjął nas obecny proboszcz parafii buczańskiej, pochodzący z naszej diecezji ks. Dariusz Piechnik, który opowiedział nam tragiczną historię miejsca, wskazując na wielki wkład w odnowienie kościoła swego poprzednika. Ks. Ludwik Rutyna urodzony w 1917 r. i całą swą młodością związany z Buczaczem, po studiach teologicznych we Lwowie wrócił w swoje rodzinne strony jako wikary. Kiedy banderowcy zaczęli krwawą eksterminację Polaków uratował się, kryjąc w kościelnych organach. W 1945 po wypędzeniu ludności polskiej władze sowieckie zamknęły kościół i przeznaczając wnętrze na magazyn artykułów żelaznych. Z krypty usunięto kości Potockich i urządzono w niej kotłownię. Wraz z innymi wygnańcami z Podola ks. Rutyna opuścił Buczacz i został duszpasterzem na ziemiach zachodnich. Po przejściu na emeryturę w wieku 73 lat powrócił w 1990r. do Buczacza i zaczął tam ciężką pracę w oddanym właśnie społeczności polskiej zrujnowanym kościele farnym. Po dwudziestu latach heroicznych zmagania ks. Ludwik Rutyna podniósł kościół buczański niemal z kompletnego upadku i na nowo zamienił w barokową świątynię, której piękno mogliśmy podziwiać podczas sprawowanej w niej Eucharystii, a także opuszczając świątynię, bowiem fasada kościoła zwieńczona jest półokrągłym tympanonem, w którym umieszczono kopię obrazu Madonny Sykstyńskiej Rafaela Santi, znajdującego się w Dreźnie.

JAZŁOWIEC

Jazłowiec to niegdyś perła Podola. Przechodząc obok ruin zamku, zbudowanego w połowie XVI wieku przez Jerzego Jazłowieckiego, hetmana wielkiego koronnego, doszliśmy do klasztoru sióstr Niepokalanek.

Zgromadzenie założyła w 1863r. bł. Marcelina Darowska (w tym roku minęła setną rocznicę Jej śmierci). Wcześniej, do końca XVIII wieku był to pałac rodowy Poniatowskich (spędził w nim swoje młodzińcze lata Stanisław August Poniatowski). Obok klasztoru utworzony został zakład naukowo-wychowawczy. Za "ideę" pracy wychowawczej Matka Marcelina uznała: "wykształcenie niewiasty na obywatelkę Królestwa Bożego, co znaczy kształtowanie jej nie tylko ze strony umysłowej i zewnętrznej; ale przede wszystkim moralnej; a więc wykształcenie jej na prawdziwie chrześcijańską żonę, matkę, panią domu, obywatelkę kraju". Bł. Marcelina zakładała szkoły, pensjonaty dla dziewcząt, warsztaty tkackie i w innych miejscach, m.in. na terenie naszej diecezji – w Nowym Sączu. Oprowadzani przez Siostrę Niepokalanek, poznawaliśmy życie Założycielki zakonu oraz niezwykłą historię miejsca.

Od 1883 do 1946 w kaplicy sióstr Niepokalanek w Jazłowcu znajdował się słynący łaskami posąg Matki Bożej Jazłowieckiej z białego marmuru.

W 1919 r. po walkach polsko – ukraińskich w okolicy Jazłowca XIV Pułk przybrał imię od miasta, a za patronkę obrał Matkę Boską Jazłowiecką i umieścił na sztandarze pułkowym.

W 1946 mieszkający w Jazłowcu Polacy oraz zakonnice zostali przymusowo wysiedleni na zachód. Siostry przewiozły koronowany w 1939r. posąg Pani Jazłowieckiej do Szymanowa.

Od 1999r. istnieje w Jazłowcu sanktuarium bł. Marceliny Darowskiej (beatyfikowanej przez Jana Pawła II w 1996r.), znajduje się tu też wierna kopia posągu Pani Jazłowieckiej (w kaplicy, obecnie remontowanej). W parkowej krypcie złożono doczesne szczątki Błogosławionej oraz innych sióstr Niepokalanek.

<http://www.niepokalanki.pl/index.php?op=zgr&pop=0105>

Następnym etapem naszych wojaży była Skąta Podolska nad rzeką Zbrucz; od XIV w. własność rycerza polskiego Spytka z Melsztyna.

Do 1939r. przebiegała tu granica II Rzeczypospolitej. Fragmenty murów obronnych, ruiny zamku Lanckorońskich oraz pałacu odrestaurowanego przez Adama Tarłę skąpane w promieniach zachodzącego słońca stanowiły pełen niepowtarzalnego klimatu plener malarsko-fotograficzny.

Stąd już niedaleko Kamieniec Podolski, który powitał nas strugami ulewnego deszczu. Zakwaterowawszy się – nie bez pewnych perturbacji - w nieudolnie imitującym zamek pretensjonalnym hoteliku o dźwięcznej, acz nie korespondującej z powagą miejsca, nazwie „Ksenia”, odpoczywaliśmy przed czekającymi nas atrakcjami dnia następnego.

KAMIENIEC PODOLSKI – pierwsza forteca Rzeczypospolitej, przedmurze chrześcijaństwa.

Nasz pobyt tutaj rozpoczęliśmy od uczestnictwa we Mszy św. odprawionej przez Ks. Asystenta AK w katedrze Świętych Apostołów Piotra i Pawła. Obok tej XVI-wiecznej świątyni dobudowano podczas okupacji tureckiej minaret. Dziś wieńczy go złocona statua Matki Bożej o wysokości 3,5 m, z napisem: „Błogosławi miastu i światu”, sprowadzona w 1756 roku z Gdańska przez bp Mikołaja Dembowskiego. Kościół został zwrócony wiernym dopiero w 1990r. Wcześniej-przez kilkadziesiąt lat mieściło się w nim sowieckie muzeum ateizmu, z przerwą na lata okupacji niemieckiej.

Oprowadzający nas obecny proboszcz ks. Roman Twaróg, przekazał wstrząsającą historię tragicznych losów Polaków i ich heroicznej walki o świątynię, przeplatając opowieści poezją najwyższych lotów, cytowaną z pamięci. Trafnie, acz lapidarnie scharakteryzował też i czasy współczesne, diagnozując choroby duszy i sumienia, nękające zarówno Wschód, jak i Zachód.

Obok kościoła dostrzegliśmy mały cmentarz, a na nim pomnik w kształcie pnia drzewa poświęcony „Pamięci Pana Pułkownika Jerzego Wołodyjowskiego, Hektora Kamienieckiego”.

Spacerując dalej po grodzie nad Smotryczem, na Rynku Polskim obejrzelśmy Ratusz z wieżą zwieńczoną złotym słońcem - symbolem Podola oraz z pozostałościami po zegarze słonecznym, a dalej barokowy kościół Dominikanów p.w. św. Mikołaja (1616r.), obecnie należący do zakonu Paulinów. Przeszliśmy największą z bram Kamieńca Podolskiego -siedmiopiętrową Basztą Stefana Batorego, pochodzącą z XVI w. I wreszcie dotarliśmy do widocznej z daleka, imponującej potężnymi murami i okolonej kanionami rzeki Smotrycz twierdzy kamienieckiej.

Pierwsze udokumentowane wiadomości o istnieniu fortecy, bronionej skałami o wysokości 40 m, pochodzą z 1062 r.

Kamieniec Podolski przechodził różne koleje losu, ale dla Polaków na zawsze pozostanie symbolem niezwykłej twierdzy i ostoi polskości. Odparł kilkadziesiąt najazdów tatarskich, tureckich i wołoskich. Nieodmiennie też kojarzony jest z tytułowym bohaterem powieści Sienkiewicza - Michał Jerzy Wołodyjowski nie opuszcza bronionej przed oblegającymi ją Turkami twierdzy i na wieść, że oddano miasto wrogom, po wyprowadzeniu przez przyjaciela wojsk, wysadza zamek, samemu tracąc życie: (...) *zakołysały się bastiony, huk straszliwy targnął powietrzem: blanki, wieże, ściany ludzie, konie, działa, żywi i umarli, masy ziemi – wszystko to porwane w górę płomieniem, pomieszane, zbite jakby w jeden straszliwy ładunek, wyleciało w powietrze...*
Tak zginął Wołodyjowski, Hektor kamieniecki, pierwszy żołnierz Rzeczypospolitej.

CHOCIM

Miejsce dwóch doniosłych zwycięskich bitew Rzeczypospolitej. W 1621r. 35-tys. wojska koronne, dowodzone przez hetmana Jana Karola Chodkiewicza, wspierane 40-tys. posiłkami kozackimi hetmana Sahajdacznego, zdołały obronić Rzeczpospolitą przed inwazją 120-tys. armii tureckiej, a w 1673r. armia pod komendą hetmana Jana Sobieskiego odniosła zwycięstwo nad stacjonującymi tu Turkami.

Po wysłuchaniu nader interesującego wykładu z historii Polski prezesa DIAK Pana Wacława Prażucha, w którym nakreślił niuanse koalicji przedbitewnych i szczegóły działań wojennych, weszliśmy na teren twierdzy, obejrzeli dobrze zachowane, potężne mury Starego Zamku i wdrapali się na baszty, skąd podziwialiśmy piękne, rozległe panoramy z Dniestrem w roli głównej.

OKOPY ŚWIETEJ TRÓJCY

Fortyfikacja zbudowana została w miejscu z natury obronnym, gdzie płynące w głębokich jarach Dniestr i Zbrucz zbliżają się do siebie, by potem znów się rozdzielić i połączyć ponownie w odległości kilku kilometrów. Przesmyk został z obu stron zabezpieczony ziemnymi wałami z murowanymi bramami, znajdującymi się w niezłym stanie.

Głównym zadaniem twierdzy było nękanie załóg tureckich, stacjonujących w Kamieńcu i Chocimiu. W czasie konfederacji barskiej w twierdzy bronił się przed wojskami carskimi Kazimierz Pułaski. Nazwa pochodzi od niewielkiego kościółka, ufundowanego dla obrońców przez króla Jana III Sobieskiego (obecnie w ruinie).

To tu Zygmunt Krasieński umieścił akcję Nie-Boskiej Komedii, a my - patrząc na wspaniałe krajobrazy ze stanowiskiem czapli siwej w centrum, znów mogliśmy zgłębiać wiedzę historyczną dzięki erudycji Pana Prezesa.

Wróciwszy do Kamieńca udaliśmy się wieczorem do usytuowanej w zabytkowych podziemiach restauracji, by przy specjach kuchni ukraińskiej, tzw. pielmieniach, śpiewać polskie pieśni, ćwicząc zwłaszcza „Czerwony pas” („...tam szum Prutu, Czeremoszu...”), bowiem nazajutrz udawaliśmy się w Karpaty Wschodnie- doliną Prutu.

PRZEŁĘCZ JABŁONOWSKA – taki kierunek obraliśmy w czwartym dniu pielgrzymki. Dotarliśmy na bazar huculski, który mocno nas rozczarował asortymentem oferowanych tam towarów, niewiele odbiegającym od znanego nam... spod Gubałówki. Cieszyliśmy się za to orzeźwiającym górskim powietrzem i... brakiem deszczu, który wcześniej uporczywie nam towarzyszył podczas jazdy.

WOROCZTA – uzdrowskowa miejscowość leżąca na pograniczu Gorganów i Pokucia, na wys. 748 m n. p.m. Do lipca 1939r. mieścił się tu garnizon macierzysty Batalionu Korpusu Ochrony Pogranicza. Atrakcją Worochty stanowią: obfotografowany przez nas z wielu stron kamienny wiadukt kolejowy na Prucie z XIX wieku oraz skocznie narciarskie. Przy cerkwi huculskiej znajduje się mogiła Polaków zamordowanych przez Ukraińców w noc sylwestrową 1944/45 r. Po modlitwie, zapaleniu zniczy i złożeniu kwiatów odśpiewaliśmy w tym miejscu „Rotę” do słów Marii Konopnickiej.

JAREMCZE

Ta miejscowość leżąca w głębokim jarze nad Prutem dobrze znana była przed II wojną światową ze swoich walorów klimatycznych i leczniczych.

/W Cyfrowej Bibliotece Narodowej -przedwojenny przewodnik „Beskid wschodni...”

<http://www.polona.pl/dlibra/doccontent2?id=26339&from=&from=generalsearch&dirids=1&lang=pl>
/

Zamieszkaliśmy w domu rekolekcyjnym przy parafii katolickiej nieopodal „gadającej” góry.

Po Mszy Św. pierwszosobotniej wyruszyliśmy na długi spacer po miasteczku, aż nad słynny wodospad. Po powrocie rozpaliliśmy ognisko, przy którym wyśpiewywaliśmy naszą radość, ale i tęsknotę. Bogaty repertuar obejmował pieśni patriotyczne, legionowe i biesiadne, ze sztandarowym „Czerwonym pasem”.

Następny dzień – Pański, rozpoczęliśmy Mszą św. w kaplicy tutejszej Parafii.

Przed wyjazdem z tego klimatycznego miasteczka powtórnie udaliśmy się na most przy wodospadzie, by usłyszeć szum (czy raczej huk) Prutu i nagrać teledysk;

DROHOBYCZ

Wpierw podeszliśmy pod dom Bruno Schultza, jednego z najbardziej znanych mieszkańców miasta. Ten polski prozaik i grafik pochodzenia żydowskiego, który spędził w Drohobyczu całe życie, w swoich utworach opisywał małomiasteczkową rzeczywistość.

W centrum Drohobycza wznosi się zbudowany z czerwonej cegły gotycki kościół parafialny pod wezwaniem Wniebowzięcia Matki Boskiej, Świętego Krzyża i św. Bartłomieja z lat 1392–1445. Podziwialiśmy w nim renesansowy nagrobek Katarzyny Ramułtowej z 1572 r., freski z XVIII w. i inne zabytki czekające na odrestaurowanie. Proces odbudowy Fary rozpoczął się 14 grudnia 1989 r. natychmiast po odzyskaniu kościoła, które nastąpiło dzięki interwencji Ojca Św. Jana Pawła II, najpierw wielkim porządkiem świątyni - po 45 latach sowieckiej dewastacji. 24 grudnia 1989 r. w Wigilię Bożego Narodzenia ksiądz z Polski odprawił pierwszą po prawie pół wieku Mszę świętą. Odbudowa trwała będzie przez kolejne dziesięciolecia, aby doprowadzić stan kościoła do tej świetności, jaką miał w czasach potęgi Rzeczypospolitej. Tego i jeszcze wielu innych wstrząsających faktów dowiedzieliśmy się z ust świadka tragicznych dziejów Drohobycza – kościelnego p. Antoniego.

KRESOWICE

Wracając do Polski w jej obecnych granicach, wstąpiliśmy do Kresowic, okazałej niegdyś posiadłości rodu Stadnickich. Ze wspaniałej XVII – wiecznej rezydencji ocalała jedynie kaplica grobowa, w której po wojnie był ... magazyn kołchozowy. Została zwrócona katolikom dopiero w 1991r. Po rozbudowie konsekrowano ją jako kościół parafialny pw. Matki Bożej Fatimskiej, a w 1997r. stała się Sanktuarium. Pracują tam siostry Służebniczki z Polski, prowadząc ochronkę dla dzieci.

MOŚCISKA

W przygranicznych Mościskach odwiedziliśmy kościół parafialny, który fundował Władysław Jagiełło, lokując miasto na prawie magdeburskim w 1404r. Na dziedzińcu stoi obecnie okazały pomnik Ojca Św. Jana Pawła II, a wewnątrz kościoła znajduje się tablica „Pamięci Kapłanów trwających z ludem w czasach prześladowania Kościoła – Ks. Andrzej Skrobacz, Ks. Edward Saletnik”

Król Jagiełło uposażył również klasztor dominikanów w Mościskach. Kościół pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej istniał tu już od roku 1343, a w 1705 r. został przebudowany przez dominikanów

W 1788 r. cesarz austriacki Józef II skasował zakon dominikanów. W tym czasie klasztor zamieniono na koszary wojskowe, a potem na więzienie. Sam kościół stał przez wiele lat pusty, a następnie służył jako skład siana. Po wielu jeszcze zmiennych kolejach losu pod koniec XIX w. zabudowania klasztorne przejęli ojcowie redemptoryści. 8 września 1883 r. o. Bernard Łubieński sprowadził kopię obrazu Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, poświęconą przez papieża Leona XIII.

25 marca 1902 r. bł. bp Józef Sebastian Pelczar konsekrował świątynię i dodał tytuł Matki Bożej Nieustającej Pomocy.

W czasie II wojny światowej część klasztoru zabrano na szpital. W maju 1948 r. władze zaaresztowały wszystkich redemptorystów. Klasztor w całości przeznaczono na szpital, a kościół na magazyn. W 1991 r. odzyskano dwie nawy kościoła, a we wrześniu 1996 r. po 50 latach wygnania i tułaczki uroczystie wprowadzono obraz Matki Bożej do świątyni.

27 czerwca 2002 r., w uroczystość MBNP., świątynia klasztorna została wyniesiona do godności Sanktuarium Maryjnego przez metropolitę lwowskiego Ks. kard. Mariana Jaworskiego.

Po krótkim, ok. półgodzinnym oczekiwaniu na granicy, pomyślnie ją przekroczyliśmy z pieśnią na ustach: „ukochany kraj, umiłowany kraj (...) jedyny nasz polski!”, wdzięczni Panu Bogu i ludziom, dzięki którym ta pielgrzymka mogła się odbyć. Słowa serdecznych podziękowań kierujemy do opiekuna duchowego - Ks. Asystenta Jana Bartoszką, prezesa DIAK diecezji tarnowskiej Pana Wacława Prażucha, przewodnika Pana Edwarda Kupiniaka, miejscowych przewodników: Pana Jurija Smirnowa oraz Pana Olka, dzielnego Pana Kierowcy i tych wszystkich, którzy swoją wieloraką pomocą i zdolnościami organizatorskimi wsparli projekt peregrynacji i pomyślny jej przebieg. Bóg zapłać!

I jeszcze post scriptum:

Akurat w dniu, w którym wracaliśmy do Polski, odbywały się na Jasnej Górze kresowe uroczystości - 17. Światowy Zjazd i Pielgrzymka Kresowian. Jak podkreślali organizatorzy i uczestnicy, spotkania te są wołaniem z Jasnej Góry o prawdę i pamięć narodową.

„Światowy Zjazd i Pielgrzymka Kresowian na Jasną Górę to nie tylko religijna uroczystość poświęcona rocznicom związanym z martyrologią Polaków na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej - w tym roku pamięci Rodaków, którzy ponieśli męczeńską śmierć z rąk OUN UPA, profesorom lwowskim rozstrzelanym 4 lipca 1941 roku, gehennie Sybiraków zamęczonych na nieludzkiej ziemi - podkreśla Jan Skalski, prezes Światowego Kongresu Kresowian - Zjazdy Kresowian to również okazja do społecznej debaty dotyczącej ciągle nie załatwionych spraw związanych z wypędzeniem Polaków z ich ziem ojczystych oraz problemów Rodaków, którzy na tych ziemiach pozostali.

Tym właśnie sprawom poświęcone jest Otwarte Forum Kresowe, które rozpoczęło się po Mszy św. w Sali o. Kordeckiego. Forum skoncentrowane jest wokół następujących tematów:

- tworzenie szerokiego frontu na rzecz zachowania narodowej pamięci o Kresach;

- wypracowanie skutecznych sposobów działania, struktur i zasad współpracy mających na celu zobligowanie do współuczestnictwa w przywracaniu pamięci o Kresach ludzi młodych, a organów władzy państwowej do szerokiego i wszechstronnego wsparcia tych działań;
 - walka z zakłamywaniem historii szczególnie dot. II wojny światowej;
 - troska o upamiętnienie miejsc kaźni Rodaków na Kresach i należytego miejsca dla tych tematów w mediach i programach szkolnych;
 - sprawa powołania Muzeum Kresów;
 - pomoc Polakom na Wileńszczyźnie w ich walce z dyskryminacją polskiego szkolnictwa” – czytamy na stronie internetowej jasnogórskiego Sanktuarium Maryjnego.
- więcej informacji: <http://www.kresowianie.com/>

Kresowianie wołają - nie zapominajmy o polskim dziedzictwie! I my - po tym, co zobaczyliśmy i przeżyli podczas 5-dniowej pielgrzymki Akcji Katolickiej diecezji tarnowskiej na Kresy całym sercem przyłączamy się do tego apelu.

Historia dawnych Kresów wschodnich I i II Rzeczypospolitej kryje bogactwo kulturowe nieznanne na zachodzie Europy, ani nawet w dzisiejszej Polsce. W podsumowaniu niech przemówi poezja:

Krzysztof Kamil Baczyński

*Byłeś jak wielkie, stare drzewo,
narodzie mój jak dąb zuchwały,
wezbrany ogniem soków żrałych
jak drzewo wiary, mocy, gniewu.
I jęli ciebie cieśle orać
i ryć cię rylcem u korzeni,
żeby twój głos, twój kształt odmienić,
żeby cię zmienić w sen upióra.
Jęli ci liście drzeć i ścinać,
byś nagi stał i głowę zginał.
Jęli ci oczy z ognia łupić,
byś ich nie zmienił wzrokiem w trupy.
Jęli ci ciało w popiół kruszyć,
by wydrzeć Boga z żywej duszy (...)*

Bożena Kwitowska, wiceprezes Akcji Katolickiej diecezji tarnowskiej